

KRZYSZTOF BENYSKIEWICZ

<https://orcid.org/0000-0001-7026-6187>

Uniwersytet Zielonogórski

ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ ADRIANA JUSUPOVICIA¹

W 2021 r. na łamach „Kwartalnika Historycznego” ukazał się artykuł recenzyjny Adriana Jusupovicia pt. *Stosunki Piastów z Rurykowiczami w kompilacji historiograficznej. Współczesna „kolekcja historyczna”*. Autor artykułu jest badaczem dziejów Rusi średniowiecznej i historii PRL, wydawcą źródeł historycznych, profesorem Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk.

Obszerna recenzja dotyczy mojej książki *Piastowie i Rurykowice. Polsko-ruskie stosunki polityczne od X do połowy XII wieku*, wydanej przez Uniwersytet Zielonogórski w 2020 r. Artykuł ma mieć charakter demaskatorski, jako że ujawnia i piętnuje naukową ignorancję, nieuctwo i nieuczciwość, której dopuściłem się, pisząc książkę. Podsumowując swe wywody, Jusupović napisał:

Przystępując do lektury książki Benyskiewicza, byłem pełen nadziei na ucztę intelektualną, której daniem głównym i obiektem przemyśleń jest źródło, a nie literatura. Niestety recenzowane dzieło jest źle skonstruowane. Górna cezura czasowa nie została w sposób wystarczający wyjaśniona, Autor wykazuje zasadnicze braki w znajomości geografii historycznej, źródłoznawstwa cyrylicznego, przypisuje badaczom hipotezy, których nigdy nie wysunęli, a przypisy nie spełniają norm akademickich. Łatwo zauważyć, że nie miał on w rękę części przywołanych opracowań. Jak starałem się pokazać wyżej, Benyskiewicz pracuje z literaturą, nie zaś ze źródłami, w zasadzie pod tezę. Odnoszę wręcz wrażenie, że przekazy mu przeszkadzają. Jego własne

¹ A. Jusupović, *Stosunki Piastów z Rurykowiczami w kompilacji historiograficznej. Współczesna „Kolekcja historyczna”*, KH 128, 2021, 4, s. 991–1010.

rozważania i rozstrzygnięcia problemów mają charakter arbitralny (wzmocnione często pejoratywnymi określeniami w stosunku do badacza, z którym się nie zgadza) i są zupełnie oderwane od źródłoznawczego warsztatu. W momencie gdy metodologia kuleje, ciężko nawet dyskutować nad postawionymi hipotezami, które często trudno oddzielić od wykorzystanej literatury. [–] Z żalem należy stwierdzić, że dzieło to jest tak dalece niedopracowane, iż nie powinno być skierowane do druku (A.J. s. 1006–1007²).

W streszczeniu dodał: „Czytelnik znajdzie w nim [czyli w tekście A. Jusupowicia – przyp. K.B.] klasyczne rozważania recenzyjne na temat np. autorytarnego podejścia do istniejącej literatury, braku umiejętności analitycznych, nieumiejętności Autora pracy ze źródłami oraz konkluzję, że książka w tej formie nie powinna ukazać się drukiem” (A.J. s. 1008).

Recenzent, jak czytamy, oczekiwał „intelektualnej uczy” i spotkał go duży zawód. Oczekiwania te nieco dziwią w kontekście innych wynurzeń Jusupowicia. Stwierdza on bowiem, że wiedział o recenzji wydawniczej mojej książki napisanej przez Dariusza Dąbrowskiego. Czyżby przypuszczał, że „najlepszy w Polsce specjalista do dziejów Rusi” (A.J. s. 1007) mógł się mylić, wydając negatywną opinię o przygotowywanej książce? Słowa Jusupowicia, jak mniemam, ukrywały jego prawdziwe intencje: chodziło o zdeprecjonowanie autora metodami, jak przedstawię poniżej, zupełnie niewyszukanymi.

Recenzent rozpoczął od zakwestionowania chronologii pracy: „Swoją narrację w recenzowanej książce zaczyna [Benyskiewicz – przyp. K.B.] od roku 981, kończy zaś w połowie XII w. Właśnie owa górna cezura powoduje najczęściej kontrowersji, szczególnie że Autor nie podaje jej uzasadnienia” (A.J. s. 992). Kilka stron dalej zmienił zdanie: „Niestety recenzowane dzieło jest źle skonstruowane. Górna cezura czasowa nie została w sposób wystarczający wyjaśniona” (A.J. s. 1006). Czy istnieje różnica między stwierdzeniem o nieistnieniu, a istnieniu niewystarczającym?

Dylemat Jusupowicia rozstrzygnę cytatem z książki:

Zakres chronologiczny pracy obejmuje okres od wspomnianego wyżej najazdu Włodzimierza Wielkiego na kraj Mieszka, aż do upadku w Polsce rządów Władysława II Wygnańca oraz śmierci Wsiewołoda Olegowica i detronizacji jego brata Igora na Rusi. [–] Zamknięcie opowieści ma charakter umowny, trudno bowiem wyznaczyć cezurę wyraźnie wyodrębnioną przez historię w relacjach sąsiedzkich. Wygnanie Władysława II

² Strony w nawiasach odsyłają do recenzji (A.J.) oraz do mojej książki: K. Benyskiewicz, *Piastowie i Rurykowice. Polsko-ruskie stosunki polityczne od X do połowy XI wieku*, Zielona Góra 2020 (K.B.).

było zwiastunem zmian w Polsce. Usunięcie Igora Olegowica z Kijowa przez Izjasława Mściśławica rozpoczęło na Rusi okres wojen domowych, które ostatecznie przekreśliły możliwość utrzymania pierwszoplanowej pozycji księcia kijowskiego na Rusi. Dla relacji polsko-ruskich pozornie zmiany te nie miały przełomowego znaczenia, jako że, upraszczając nieco sytuację, oznaczały tylko zmianę obsady dotychczasowych ról — polskiego seniora Władysława II zastąpił jego brat Bolesław IV, a jego sojusznika, wielkiego księcia Wsiewołoda Olegowica, książę Izjasław Mściśławic. Nowi partnerzy kontynuowali tzw. sojusz dwóch seniorów. Nie trwało to jednak długo i wkrótce problemy Izjasława doprowadziły do obniżenia poziomu wzajemnych relacji (K.B. s. 9).

Kwestia górnej cezury jest jedną z niewielu szans do prowadzenia merytorycznej dyskusji. Recenzenta to nie interesuje. Twierdzenie o braku uzasadnienia dla ram chronologicznych książki jest celowe. Brak uzasadnienia zwalnia z polemiki. Można wtedy wyrazić własną opinię i na tym poprzestać.

Recenzent zarzucił mi braki w specjalistycznej wiedzy z zakresu wydań źródeł cyrylicznych i pracy ze źródłami. We wstępie do książki napisałem:

Zdarza się, że różne style datowania występują w jednym latopisie. W efekcie pojawia się kwestia precyzyjnego umiejscowienia opisywanych wydarzeń. Bacząc na średniowieczne standardy, problem nie jawi się zbyt dramatycznie, jako że wchodzące w grę przesunięcia zazwyczaj dotyczą jednego-dwóch, rzadko trzech lat. Poza tym ustalenie użytego przez pisarza stylu chronologicznego pozwala na jego przełożenie na erę dionizyjską (K.B. s. 11, por. s. 23).

Kluczowe jest tu słowo: „zazwyczaj”, wskazujące, że istnieją sytuacje wykraczające poza tę ogólną konstatację (w tym „zazwyczaj” mieści np. datowanie zgonu Bolesława Chrobrego w *Powieści minionych lat*). Tego Jusupović nie przyjął do wiadomości i pokusił się o przydługą, akademicki wykład na temat chronologii ruskiego latopisarstwa.

Kwestii pracy ze źródłem Recenzent poświęcił sporo uwagi. Teza główna Jusupovicia była prosta: Benyskiewicz nie korzysta ze źródeł, a informacje o ich treści czerpie z literatury. Brzmiało to trochę paradoksalnie, jako że w innym miejscu stwierdzał, że literatury nie czytam:

Braki w specjalistycznej wiedzy z zakresu wydań źródeł cyrylicznych widać także w pierwszym rozdziale (s. 28), który notabene zaczyna Autor od cytatu, rzekomo z *Powieści dorocznej*. Cytat ten nie dość, że nie został przytoczony woryginalie, co jest standardem w renomowanych wydawnictwach

(podkreślam jednak, że dotyczy to przypadku tekstów źródłowych, ponieważ transliteracja współczesnej cyrylicy różni się od staroruskiej, brakuje w niej liter specjalnych jak np. jać, jus itp.), lecz w transliteracji, to na dodatek w zrekonstruowanym przez Lichaczowa wariancie źródła (A.J. s. 995).

Na jakiej podstawie Jusupović ustalił, że cytat pochodzi „rzekomo” z *Powieści*, trudno zgadnąć. Tekst ten znajduje się w wydaniu źródła z 1950 r. Transliteracji dokonałem zgodnie z obowiązującymi w Polsce zasadami wydawniczymi. Ta edycja *Powieści* została opracowana i przygotowana do druku przez Dymitrija S. Lichaczewa (Dmitrij Lihačev)³. Autor to jeden z najwybitniejszych rosyjskich historyków literatury. Dla mnie to autorytet. Dlatego uznałem, że jego wydanie *Powieści* będzie wystarczającą podstawą dla opracowania tematu.

Dalsze braki w pracy ze źródłami ujawnił Recenzent na s. 114 mojej książki, gdzie wspominałem o dyskusji historiograficznej dotyczącej różnic w latopisach w sprawie itinerarium Jarosława Mądrego w 1017 i 1022 r.: „Należy zaznaczyć, że w tym wypadku, co jest nader częste przy rozważaniach Benyskiewicza, czytelnik w przypisie nie znajdzie odwołania do jakiegokolwiek edycji, tylko do literatury, za którą cytat został przytoczony” (A.J. s. 996). Rzeczywiście zacytowałem zwód Radziwiłłowski i Chlebnikowski, powołując się na Nikołaja N. Ilina. Efekt okazał się niefortunny, lecz istotą rzeczy nie były źródła, lecz rozważania badaczy w tej kwestii. Czy przeoczenie świadczy o nieumiejętności korzystania ze źródeł? Chybną, generalizującą argumentację Jusupowicia weryfikują inne przypisy zawarte w książce, w których powołuję się bezpośrednio na latopisy. Twierdzenia Recenzenta o „nader częstym” braku odwołania do źródeł są nieuprawnione.

Mój sposób pracy ze źródłem cyrylicznym ilustruje fragment rozdziału drugiego książki, gdzie konfrontuję z sobą przekazy *Powieści minionych lat* w dwóch wersjach: latopisu ławrentiewskiego i latopisu Karamzina (K.B. s. 104). W sytuacjach tego wymagających pojawia się zatem w książce tekst *Powieści* w brzmieniu najstarszego znanego rękopisu. Istotą rozważań są losy i identyfikacja księżniczki uwikłanej w wydarzenia związane z wyprawą kijowską Bolesława Chrobrego. Cytat z latopisu Karamzina uzupełnia przypis zawierający odniesienie do siedmiu kolejnych latopisów. Wzmianki o latopisach i cytaty występują w książce głównie w momentach, gdy wykraczają poza wersję pierwotną lub obrazują rozwój wątków fabularnych.

³ *Повесть временных лет*, wyd. Д.С. Лихачев, ред. В.П. Адрианова-Перетц, Москва–Ленинград 1950 (wyd. 2, 1996).

Po próbie zakwestionowania moich umiejętności posługiwania się źródłem, Recenzent postanowił poważyc moje kompetencje intelektualne:

Poważne zastrzeżenie budzi umiejętność Benyskiewicza czytania ze zrozumieniem przytaczanych tekstów. Przykładowo na s. 40 możemy przeczytać: „Powieściowy przekaz o najeździe ruskiego księcia na Lachów w 981 r. za niewiarygodny uznali również Stanisław Tomaszewski, Elżbieta Kowalczyk i Adrian Jusupowicz⁴ [sic]”. Do tego grona Autor dopisał również Stefana M. Kuczyńskiego. Tymczasem zarówno Kowalczyk-Heyman, jak i Kuczyński nie kwestionują prawdziwości zapiski 981 r., lecz proponują odnieść ją odpowiednio do 992 r. oraz do 992 lub 1012 r. (A.J. s. 997).

Informuję Recenzenta, że wyżej wymienieni historycy kwestionują prawdziwość zapiski w odniesieniu do 981 r. Dlaczego Jusupowicz cytuje zdanie i stwierdza, że mam problemy „ze zrozumieniem przeczytanych tekstów”? To przejaw dominującej w recenzji tendencji do obraźliwych generalizacji i nieuzasadnionych twierdzeń.

Do tej kategorii zaliczyć należy zarzuty o arbitralności i częstym „pejoratywnym określaniu” innych badaczy. Cytuję Recenzenta: „Jego własne rozważania i rozstrzygnięcia problemów mają charakter arbitralny (wzmocnione często [wszystkie wyróżnienia w cytatach — K.B.] pejoratywnymi określeniami w stosunku do badacza, z którym się nie zgadza) i są zupełnie oderwane od źródłoznawczego warsztatu” (A.J. s. 1006). Wcześniej Jusupowicz napisał: „Ponadto zwraca uwagę arbitralne rozstrzygnięcie sporu (poprzez określenie innych autorów — Stefana M. Kuczyńskiego, Iwana Linniczenki [Ivan Linničenko], Elżbiety Kowalczyk-Heyman — mianem «malkontentów»” (A.J. s. 998).

Na ten temat napisałem we *Wstępie* do książki:

Problemy stwarzane przez źródła sugerują zachowanie ostrożności w kreowaniu koncepcji historiograficznych. „Pustka historiograficzna” w odniesieniu do wczesnego polskiego średniowiecza jest zjawiskiem naturalnym.

⁴ Interesujący przejaw zachowania Recenzenta to reakcja na błędny zapis jego nazwiska: „Jusupowicz”. Błąd powstał zupełnie przypadkowo, za co przepraszam. Problem polegał na wyborze pisowni nazwisk badaczy rosyjskich i ukraińskich w tekście głównym. Po ustaleniu zasady dokonano poprawek i zupełnie przypadkowo dotknęły one również nazwiska Recenzenta. Oburzony Jusupowicz nie oparł się pokusie insynuacji, stwierdzając, że sugerowałem, że jest „badaczem ze wschodu”. To oczywiście nieprawda. Nie dzielę zresztą historyków na wschodnich i zachodnich. Głębokim szacunkiem darzę wszystkich, co widać choćby w tekście książki i bibliografii. Dla mnie nie jest istotne, czy Recenzent pochodzi ze wschodu, zachodu, południa czy północy. Oczekuję od niego rzetelności, a z tym, jak sądzę, mamy tu wielki problem.

Stawianie hipotez nie jest obowiązkiem historyka. Wychodząc z takiego założenia, w sytuacjach wyjątkowych zrezygnowałem z prób jednoznacznego wyjaśnienia kulis wydarzeń, decydując się albo na rozwiązanie alternatywne, albo akceptując „zaprzepaszczenie” szansy na rozwiązanie historycznej zagadki. Tak czynię m.in. w przypadku oceny intencji przyświecających Bolesławowi Chrobremu w Kijowie w 1018 r. czy motywów akcji Jarosława Mądrego w 1031 r. Proponowane rozwiązania mają często charakter hipotetyczny (K.B. s. 8).

Moje wywody wokół „981 r.” posumowałem:

Pozostając w niepewności wobec *Powieściowej* chronologii działań ruskiego księcia przeciw Lachom, należałoby, jak sędzę, do czasu wyjaśnienia wszelkich aspektów związanych z tą zapiską pozostać przy jej oryginalnym datowaniu. Nie chodzi tu, jak pisał Stefan M. Kuczyński, o „mitologizację 981 r.”, lecz brak odpowiednich argumentów ze strony malkontentów. Używane przez sceptyków są albo pozbawione źródłowej podstawy, albo opierają się na kontrowersyjnych źródłach. Moim zdaniem podstawy do kruszenia „granitowej opoki” datowania *Powieści minionych lat* nie dostarczyli ani Iwan Linniczenko, ani Stefan M. Kuczyński, ani Elżbieta Kowalczyk (K.B. s. 43).

Nie jest więc prawdziwy ani zarzut o arbitralności, ani obrażaniu innych badaczy.

Recenzent ustalił, że popisuję się niekompetencją badawczą: „Drugi podrozdział („Pierwsza wyprawa Bolesława na Ruś”, s. 62–71) jest prawdziwym popisem niekompetencji badawczej. Autor przytacza co prawda znaczną literaturę, niestety, jak wynika z wnikliwej lektury jego tekstu, nie zapoznał się z nią” (A.J. s. 1001). Twierdzenie, nawet jak na zamierzenie twórcze Recenzenta, wydaje się brawurowe, skoro sugeruje on, że napisałem podrozdział liczący 11 stron, nie zapoznając się z literaturą. W istocie chodzi o to, że nie zapoznałem się z jednym artykułem Aleksandra Paronia o Brunonie z Kwerfurtu (A.J. s. 1001). Zarzut jest nieprawdziwy, o czym świadczy przypis w książce⁵. Na wskazanej

⁵ „Nie jest jasne, skąd Bruno wyruszył na Ruś, by dotrzeć do Pieczyngów. Część badaczy optuje za Polską: O.M. Rapov, *Ruskaâ cerkov' v IX-pervoj treti XII v. Prinâte hristianstva*, Moskva 1988, s. 385–387; J. Tyszkiewicz, *Brunon z Querfurtu i jego misje*, [w:] *Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1999, s. 40–45; idem, *Brunon z Querfurtu w Polsce i krajach sąsiednich w tysiąclecie śmierci 1009–2009*, Pułtusk 2009, s. 63, 78–79; M. Sosnowski, *op. cit.*, s. 71; część za Węgrami: S. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 227; V.D. Korolûk, *Zapadnie slavâne...*, s. 213; G. Györffy, *Święty Stefan I król Węgier i jego dzieło*, przekł. T. Kapurkiewicz, Warszawa 2003, s. 214; A. Poppe, *Vladimir Svâtoj...*, s. 56; A. Paroń, *Brunona z Kwerfurtu wyprawa do Pieczyngów — aspekty misyjne i polityczne*, „*Slavia Antiqua*” 2013, t. 54, s. 101” (K.B. s. 63–64, przyp. 40).

przeze mnie stronie Paroń napisał: „Inna informacja zawarta w tym samym źródle zdaje się wyraźnie świadczyć, iż biskup jeszcze w końcu 1007 lub na początku 1008 r. wyruszył do Pieczyngów z Węgier. W kraju Stefana I zetknął się zapewne ze wspomnianym wyżej ludem koczowniczym”⁶. Może jednak się zapoznałem?

Podobne zastrzeżenia pojawiły się przy okazji rewelacji pochodzących z *Latopisu Joachima* i wykorzystaniu pracy Oleksija Tołoczki (Oleksij Toločko): „Benyskiewicz co prawda przytacza w przypisie pracę Tołoczki, ale w książce nie ma śladu jej wykorzystania. W omawianym podrozdziale nie ma nawet jednego zdania, które można byłoby powiązać z rzetelnym warsztatem historyka” (A.J. s. 1000). Odniosę się do pierwszego stwierdzenia. Wykorzystałem pracę w zakresie, jaki uznałem za stosowny. Poinformowałem czytelników o literaturze dotyczącej latopisu. Jusupović może oceniać, czy coś wykorzystałem lepiej lub gorzej, jednak krytyka ma granice, których nie widzi. Recenzent nie jest w stanie zwerifikować, co ja czytałem. Stawia niesprawdzalną tezę, a na jej podstawie wyciąga wnioski o niekompetencji badawczej i nierzetelnym warsztacie historyka. W przypadku Recenzenta nie jest to tylko kwestia rzetelności czy kompetencji, to kwestia elementarnej uczciwości.

Recenzent nie omieszkiał zdemaskować mojej mizerii w sferze metodologii: „W momencie gdy metodologia kuleje, ciężko nawet dyskutować nad postawionymi hipotezami, które często trudno oddzielić od wykorzystanej literatury” (A.J. s. 1006). Jednak nie podał żadnych przykładów mojej „kulejącej metodologii”. Chwalił się za to swoimi osiągnięciami w tej materii.

Do grona badaczy kwestionujących datowanie najazdu Włodzimierza na Lachów w 981 r. zaliczyłem również Jusupovicia⁸. Recenzent zaprotestował: „Co zaś się tyczy mojej hipotezy, Benyskiewicz kompletnie jej nie zrozumiał, twierdząc, że przesuwam datację na okres 992–995” (A.J. s. 997). Jusupović jest zwolennikiem przesunięcia wyprawy Włodzimierza z 981 r. na 992 r. Wśród omawianych hipotez w mojej książce rzeczywiście przy nazwisku Recenzenta pojawiły się daty 992–995. Wynikło to z nieporozumienia. Lektura książki wyraźnie wskazuje, jak

⁶ A. Paroń, *Brunona z Kwerfurtu wyprawa do Pieczyngów — aspekty misyjne i polityczne*, „*Slavia Antiqua*” 54, 2013, s. 101.

⁷ Co do omawianego tu artykułu Paronia, przeczytałem go i wykorzystałem w zakresie, jaki ówczasie uznałem za stosowny. Dziś myślę, że mogłem szerzej, co nie znaczy, że zgadzam się z insynuacjami Recenzenta. Moja refleksja dotyczy jeszcze wielu innych materiałów, wykorzystanych zbyt ubogo lub wcale. Sądzę, że wrażania takie są doświadczeniem wielu autorów.

⁸ K.B. s. 58.

pojmuję jego koncepcję⁹. Wywodom Jusupowicia poświęciłem niewiele uwagi z tej racji, że niektóre jego stwierdzenia wywoływały konsternację. Warto przytoczyć zdanie z artykułu *Peremyśl', Červen i inye grady*: „Przedstawione hipotezy o rezygnacji Bolesława Chrobrego z Grodów Czerwieńskich i Przemyśla na rzecz Włodzimierza nie stoją w sprzeczności z istniejącymi źródłami”¹⁰. Wydaje się, że hipoteza przesuująca wydarzenia z 981 na rok 992 jest jednak sprzeczna z wymową źródeł. Chodzi oczywiście o jedyne źródło wspominające o wyprawie Włodzimierza na Lachów w 981 r. — *Powieść minionych lat*.

W artykule recenzyjnym Jusupović streszcza swoje rozważania wokół *Powieściowej* zapiski „981”: „W tym konkretnym wypadku mamy do czynienia ze skróceniem czy raczej skondensowaniem tekstu obejmującego dłuższy okres, zapewne ze względu na niewystarczającą wiedzę latopisarza o stosunkach polsko-ruskich i wydarzeniach z nimi związanych w ostatnich dwóch dekadach X w.” (A.J. s. 998). Te odkrycia zawdzięczamy „źródłoznawczej analizie *Powieści dorocznej*”. Pytanie do Recenzenta: jak brzmiał tekst przed skondensowaniem?

Kolejny przykład metodologicznych standardów Recenzenta związany jest ze sprawą kontaktów polsko-ruskich w czasach Bolesława Chrobrego i Włodzimierza. W tym wypadku to także pokaz „specjalistycznej” wiedzy historycznej Jusupowicia:

Owo podejście [czyli moje — przyp. K.B.¹¹] stało się podstawą do zanegowania funkcjonującej w literaturze wyprawy syna Mieszka II na Ruś w 1013 r. Tymczasem Paroń (za Poppem) w niezwykle błyskotliwy sposób udowodnił, łącząc pośrednie przekazy, że gwarantem pokoju zawartego pomiędzy Rusią i stepowcami w czasie trwania misji Brunona był zakładnik w osobie Światopełka (w ten sposób Włodzimierz i porfirogenetka chcieli utorować drogę do władzy w Kijowie swoim dzieciom; z tego powodu doszło zapewne do współdziałania Światopełka oraz Jarosława Mądrego). Przypuszczalnie w czasie pobytu na stepie syn Włodzimierza zyskał kontakty, które

⁹ K.B. s. 40–41 łączy Jusupowicia z grupą badaczy optujących za „992”. W innym miejscu piszę: „Odmienne zdanie wyraził A. Jusupovič, *op. cit.*, s. 52–53, pisząc o prawdopodobnym zawarciu w 992 r. sojuszu między Bolesławem i Włodzimierzem i współpracy «wzajemnej w walce z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi». Sądzę, że przywołane przez autora źródła nie potwierdzają współpracy polsko-ruskiej” (K.B. s. 43, przyp. 71).

¹⁰ „Приведенные гипотезы об отказе Болеслава Храброго от Червенских городов и Перемышля в пользу Владимира не входят в противоречие с существующими источниками”, А. Юсупович, „*Перемышль, Червень и иные грады*” и их территориальная принадлежность в конце X — начале XI в., „Средневековая Русь” 2016, 12, s. 55.

¹¹ Podejście, jakże by inaczej, podbudowane intuicją, nie źródłami.

wykorzystał później w czasie walk z ojcem, a następnie rywalizacji o stolec kijowski. [–] Należy wyraźnie podkreślić, że wyprawę 1013 r. można odrzucić w przypadku udowodnienia, że Światopełk nie był, czemu przeczą pośrednie przesłanki źródłowe, zakładnikiem wysłanym jako gwarant pokoju (A.J. s. 1001–1002).

Recenzent nieco zagubił się w lekturze książki. Rozważania wokół wojny polsko-ruskiej w 1013 r. podsumowałem: „Interwencja polskiego księcia nastąpiła zatem w 1013 r. Oprócz Niemców pomocy księciu udzielili Pieczyngowie. Jeśli celem akcji, jak przypuszczają historycy, było uwolnienie więźniów, to zakończyła się ona niepowodzeniem” (K.B. s. 71). Nie trzeba też niczego udowadniać. Wbrew twierdzeniom Jusupovicia nie ma żadnego związku między wydarzeniami kojarzonymi z misją Brunona wśród koczowników, osobą ruskiego zakładnika i eskapadą Chrobrego w interesie córki i zięcia Światopełka. W 1013 r. Brunon nie żył od przynajmniej kilku lat, a Światopełk wraz żoną znajdował się w niewoli ojca.

Przy okazji Jusupović po raz kolejny ujawnia swoje kwalifikacje metodologiczne. Na przypuszczeniu o roli Światopełka jako zakładnika u Pieczyngów chce budować hipotezy o rzekomych próbach torowania drogi do władzy przez Włodzimierza wybranym synom, czy także nieznaną źródłom współpracę Światopełka z Jarosławem Mądrym (czyli od „prawdopodobnie”, przez „zapewne” do „przypuszczalnie”). Moja uwaga do Recenzenta: nawet najbardziej błyskotliwe koncepcje nie zastąpią źródeł, a do dyskusji historycznej niezbędna jest wiedza.

Jusupović chętnie wytykał mi niewiedzę, przy okazji chwalać siebie: „Ponadto, o czym Autor nie wie, piszący te słowa zaproponował na podstawie zapisów paleograficznych, aby latopisarz Czerwień identyfikować ze współczesną wsią Czermino, na terenie której znajduje się grodzisko. Sprawa ta ma kluczowe znaczenie, chociażby w kwestii istniejących hipotez mówiących o dwóch Czerwieniach lub jednym. Stanowi również istotne uzupełnienie rozważań Poppego” (A.J. s. 999). O identyfikacji Czermina z Czerwieniem pisał już Zorian Dołęga Chodakowski w XIX w.¹² Swój stosunek do sprawy Czermina-Czerwienia przedstawiłem w książce.

Recenzent dostrzegł brawurę w moich rozważaniach. Niestety, nie była to konstatacja pozytywna:

¹² Z.D. Chodakowski, *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 208 (praca opublikowana po raz pierwszy w 1818 r.). Na temat badań archeologicznych w 1952 r. m.in. K. Jażdżewski, *Ogólne wiadomości o Czerminie-Czerwieniu*, „Archeologia Polski” 4, 1959, 1, s. 81–83. Literatura i dyskusja zob. np. K.B. s. 45–46.

W książce można znaleźć wiele brawurowych stwierdzeń jak np.:

s. 26: „Warto przytoczyć tu dyskutowany do dziś przez badaczy motyw zabijania polskich rycerzy w trakcie obu wypraw kijowskich. Gdyby nie był on prawdziwy, dla dobrego samopoczucia Rusinów, powinien zostać wymyślony”.

s. 28: „Polacy i Rusini poróżnili się między sobą wiele lat później, bez pomocy z zewnątrz”.

s. 29, przyp. 2: „[*Powieść minionych lat*], wymienia synów Włodzimierza, a wśród nich Stanisława i Pozwizda. A. Brückner [– –], sugerował, że matką księżąt była Polska [sic!]”.

s. 85: „Tu dopełnił [Chrobry] zemsty. Ugodzona mieczem kijowska Złota Brama uległa księciu podobnie jak ruska księżniczka następnej nocy” (A.J. s. 1004).

Ostatnie moje stwierdzenie Recenzent uzupełnił komentarzem:

Tego zdania nie sposób nie skomentować, ponieważ łączy w sobie fantastykę, romans i przygodę. Fantastykę, ponieważ Złota Brama Kijowska w chwili wyprawy 1018 r. nie została jeszcze wybudowana (powstała dopiero w 1030 r.), romans, gdyż i brama, i księżniczka uległy polskiemu władcy; przygoda, ponieważ miało to miejsce w czasie wyprawy wojennej. Benyskiewicz zapewne chciał sparafrazować relację Galla Anonima, jednak w tekście zabrakło stosownego komentarza odnośnie do jej wiarygodności (A.J. s. 1004).

Komentarz oczywiście zawiera informacje nieprawdziwe, bo kwestia, której dotyczy cytata, została przeze mnie omówiona szeroko (konfrontując źródła polskie, ruskie i niemieckie). By nie trudzić czytelnika, zacytuję tylko fragment mego tekstu, będącego omówieniem doniesień zwozu z grupy latopisów nowogrodzko-sofijskich: „W ten sposób [latopisarz – K.B.] stworzył nowy fakt źródłowy – budowę Złotej Bramy w 1017 r. Zbieżność z Gallem polega na tym, że w tej właśnie kronice Bolesław symbolicznie pozostawił ślad swego miecza na Złotej Bramie. Gdyby zaakceptować wymowę nowogrodzkiej zapiski, wówczas okazałoby się, że Złotą Bramę wzniesiono przed wyprawą kijowską Bolesława” (K.B. s. 91).

Żałuję, że Recenzent nie odniósł się szerzej do mego odkrycia ze s. 29, przyp. 2, gdzie napisałem, że według Aleksandra Brücknera matką dwóch synów księcia Włodzimierza była „Polska”.

Jednym z ciekawszych fragmentów wywodów Recenzenta są jego uwagi na temat moich problemów z tłumaczeniem tekstu *Powieści* i innych źródeł na język polski. Tę kwestię pozostawię bez dłuższego komentarza; intencje Recenzenta widać jak na dłoni:

Pozostając jeszcze przy *Powieści dorocznej*, warto podkreślić, że Benyskiewicz nie radzi sobie z tłumaczeniem tekstu na język polski, gdy takie próby podejmuje. Przykładowo na s. 113 przeczytamy: „Świętopelk «ścigany Bożym Gniewem» zmarł gdzieś na «pustyni» między Polską a Czechami”. Staroruskie słowo поустыни (-Ѣ), (-А)/ pustynia, które Autor skojarzył, jak się wydaje, z brzmiącym analogicznie słowem polskim, jak przeczytamy w *Słowniku staroruskim* ma cztery znaczenia. Pierwsze: bezludne, niezamieszkane miejsce; drugie: opustoszałe, podupadłe miejsce; trzecie: pustynia, obszerna niezamieszkała przez ludzi piaszczysta i bezwodna przestrzeń; czwarte: ziemia nieuprawna. W cytowanym fragmencie chodzi, rzecz jasna, o bezludzie (A.J. s. 996–997).

Recenzent, aby uzasadnić zdemaskowanie kolejnych niedostatków autora, dopuścił się manipulacji. Cytowane wyżej zdanie poprzedzał tekst: „Dalsze losy Świątopelka opisała *Powieść* w atmosferze nieco «eterycznej»” (K.B. s. 113). Mimo to Jusupović brnął, obdarzając czytelnika niczego niedowodzącym cytatem. Zdaniem Recenzenta, jak wnoszę, człowiek „ścigany Bożym gniewem” nie może umrzeć na pustyni między Polską a Czechami. Zapewne dlatego, że nie ma tam pustyni. Jest za to „Gniew Boży”, ale na bezludziu.

Kolejny przejaw moich problemów z przekładem dotyczył losów brata Mieszka II, który znalazł się na Rusi. Egzystencję księcia, na podstawie Wipona, nazwałem „żałosną” (K.B. s. 142–143). Niestety, „przydługie rozważania Benyskiewicza” (A.J. s. 1003) mocno znużyły Jusupovicia. W efekcie otrzymaliśmy oryginalny wywód. Cytuję Recenzenta:

należy stwierdzić, że większość hipotez dotyczących zaangażowania czy też współpracy Rusinów z Niemcami w latach trzydziestych XI w. kwituje on argumentem, iż książę polski na Rusi był nieszcześliwy. Autor nie wziął pod uwagę dwóch kluczowych elementów. Po pierwsze, Wipon pisał ku chwale Konrada II i działania władcy ruskiego były w jego narracji nieistotne. Po drugie, „miserabiliter” faktycznie znaczy niegodnie, żałośnie, w sposób godny litości, wstydlivy, nędzny, godny opłakania, co nie oznacza, że nie należy wczytać się w ów przysłówek. Badacz powinien oddzielić denotację od konotacji i odpowiedzieć, dlaczego, poza użyciem formy stylistycznej wzmacniającej opowiadanie, książę polski „żył nędznie”. Idąc tym tropem, dochodzimy do konstatacji, że nie żył tak dobrze jak wcześniej, kiedy posiadał wpływy; nędzna była — z natury rzeczy — pozycja banity (A.J. s. 1003).

Co tu jest „żałosne”, pozostawię ocenie czytelników. Moje problemy z przekładem to zatem kolejny wymysł Recenzenta. Jako interesujące trzeba uznać wiadomości Jusupovicia dotyczące biografii brata Mieszka II

(o którego by nie chodziło). Ciekawe skąd powziął Recenzent wiedzę na temat „dobrego życia” i wpływów, jakie posiadał ów książę przed wygnaniem na Ruś. Źródła, w każdym razie, na ten temat milczą.

Jusupović postanowił zakwestionować moje wiadomości geograficzne:

Warto zauważyć, że geografia zdecydowanie nie jest mocną stroną pracy. Przykładowo na s. 243 przeczytamy następujące zdanie odnoszące się do drugiej połowy XI w.: „Polska graniczyła bezpośrednio z księstwem włodzimierskim i turowskim”. Stwierdzenie to nie jest prawdziwe. Księstwo włodzimierskie nie istniało w XI w., samo zaś określenie powstało w XII w. i odnosi się najczęściej do ziemi włodzimiersko-suzdalskiej, która nie graniczyła z Polską (A.J. s. 1003).

Określenia księstwo włodzimierskie i ziemia włodzimierska stanowią synonim Wołynia, księstwa wołyńskiego i ziemi wołyńskiej. Księciem włodzimierskim, co zawsze wynika z kontekstu pracy, jest władca zasiadający we Włodzimierzu Wołyńskim. Tak jak biskup zasiadający we Włodzimierzu jest biskupem włodzimierskim¹³. Nie ja pierwszy użyłem tej nazwy w odniesieniu do władców Włodzimierza. Uczynili to już Karol Małczyński czy Bronisław Włodarski¹⁴.

Recenzent ujawnił, że: „Widoczny problem sprawiają Benyskiewiczowi kierunki świata” (s. 1003). Ze wstydem stwierdzam: nazwałem Wołodymirkę Wołodarowica księciem południowo-wschodniej Rusi. Recenzent sprostował: „powinno być, rzecz jasna, południowo-zachodniej Rusi” (s. 1004). Aby przekonać czytelnika, że wiem, gdzie leżały włości Wołodymirki, chciałbym stwierdzić, że napisałem kilka artykułów na temat działalności politycznej potomków Roścysława Włodzimierzowica.

W dalszych rozważaniach Recenzent wszedł na terytorium, na którym nieprawdziwe zarzuty są proste do weryfikacji. „Można również zauważyć u Autora podstawowe braki z zakresu tworzenia przypisów. Przykładowo na s. 30 w przyp. 5 przeczytamy: «przegląd dyskusji m.in. F. Sielicki, op. cit., s. 18–20». Zasadnym pytaniem pozostaje, do której pracy Sielickiego jest to przypis, skoro Autor wykorzystał trzy, a w bibliografii końcowej nie podał stron wykorzystanych artykułów” (A.J. s. 1004). Chwilę później Recenzent uzupełnił, by pognębić mnie dobitniej: „Nie

¹³ A. Poppe, *Państwo i Kościół na Rusi w XI wieku*, Warszawa 1968, s. 178–179.

¹⁴ K. Małczyński, *Bolesław II Krzywousty*, Kraków 2010, s. 142; B. Włodarski, *Sojusz dwóch seniorów (ze stosunków polsko-ruskich w XII wieku)*, w: *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, [kom. red. J. Bardach et al.], Poznań 1970, s. 351 i n.

jest to błąd incydentalny i przykłady można by mnożyć. Nasuwa się wątpliwość, czy Benyskiewicz w ogóle wie, kiedy stosuje się skrót op. cit.” (A.J. s. 1004).

Otóż Benyskiewicz chyba wie. Aby się o tym przekonać, wystarczy pół minuty i odrobina dobrej woli. We wstępie do książki pojawiają się cztery prace Franciszka Sielickiego. Wszystkie zapisane w pełnym brzmieniu (K.B. s. 14, przyp. 42; s. 23, przyp. 91; s. 26, przyp. 98). Nie było potrzeby stosowania „op. cit.” W rozdziale pierwszym pt. „Włodzimierz Wielki i Mieszko I” powołuje się na jedną pracę Sielickiego, *Polsko-ruskie stosunki... W przypisie nr 2* widnieje pełny zapis publikacji (K.B. s. 29). Pozostałe trzy wzmianki opisane są „op. cit.”, dlatego że korzystam z tej samej pracy cztery razy w tym rozdziale (K.B. s. 30, przyp. 5; s. 32, przyp. 17; s. 39, przyp. 47). W rozdziale drugim ta sama praca Sielickiego cytowana jest dwa razy. Za pierwszym razem widnieje pełny zapis bibliograficzny, za drugim „op. cit.” (K.B. s. 91, przyp. 169; s. 95, przyp. 190). System taki obowiązuje w całej książce, a w każdym rozdziale zapis rozpoczyna się od początku.

Jak wspomniałem, Jusupović postanowił nawiązać do recenzji wydawniczej mojej książki, którą napisał Dariusz Dąbrowski:

Standardem powinno być recenzowanie prac naukowych przez co najmniej dwie osoby, specjalistów w danym temacie. Kierując się tą zasadą, Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego, jak można było przeczytać i wywnioskować z wpisu w mediach społecznościowych, zwróciło się z prośbą o recenzję do Dariusza Dąbrowskiego, najlepszego w Polsce specjalisty do dziejów Rusi, który napisał negatywną opinię, prosząc równocześnie o wykreślenie swoich danych z książki. Sama treść recenzji wydawniczej nie jest mi znana, niewątpliwie zawierała liczne uwagi i rady dla Krzysztofa Benyskiewicza (A.J. s. 1007).

Nie wiem, o jaki wpis medialny chodzi. Dla ścisłości stwierdzam, że to ja wskazałem wydawnictwu Dąbrowskiego jako recenzenta. Opinia rzeczywiście była negatywna. Nie chcę szerzej rozwodzić się nad tą kwestią, bo Dąbrowski nie jest uczestnikiem tej konfrontacji. Rzecz ujmę tak: nie było potrzeby „wykreślenia” kogokolwiek. Na recenzję Dąbrowskiego odpowiedziałem pismem (przekazanym za pośrednictwem wydawnictwa), w którym kulturalnie odniosłem się do jej treści. Powodem listu był protest przeciwko tendencji w niej dominującej jako żywo przypominającej „klasyczne” piarstwo recenzyjne Jusupovicia.

W recenzji Jusupovicia znajdziemy, rzecz jasna, uwagi słuszne. Dotyczą m.in. nieszczęsnego „XIX-wiecznego”, dwojga imion Wasilija i Władymira N. Tatiszczewa (Vasilij N. Tatišev), Wołodymirki księcia

„wschodnio-zachodniego”, niedostatecznie wyjaśnionej wzmianki o „erze 5506”, pomyłki w wyliczeniach, nielicznych błędów w transliteracji i kilku innych niedociągnięć, literówek i przeinaczeń. Trafne jest także spostrzeżenie Recenzenta o dotkliwym braku indeksu w książce. To wszystko przytłacza tendencja Jusupowicia do generalnej rozprawy z adwersarzem. Pełno tu epitetów i stwierdzeń przesadzonych, nieprawdziwych i kłamliwych. Przestrzeń do naukowej polemiki jest minimalna, a zgoda na argumentację Recenzenta oznacza przyznanie się do kompletnej indolencji.

W mojej ocenie Autor recenzji zawarł w niej krzywdzące insynuacje, a tezy, które stawia, nie mają odzwierciedlenia w stanie faktycznym. Nadto oceniam jego tekst jako oparty na wybiórczej analizie mojej pracy, tymczasem rzetelna recenzja winna być całościowa, bazująca na starannej i rzetelnej analizie książki, czego niestety zabrakło. Recenzent w swych wywodach kilkakrotnie nawiązywał do kwestii warsztatu badawczego. Elementem warsztatu jest etyka. Kodeks etyki wśród uniwersalnych zasad i wartości etycznych w pracy naukowej wymienia „sprawiedliwość i rzetelność w ocenie merytorycznej i etycznej pracy innych badaczy”¹⁵. Nie mam wątpliwości, że w przypadku „klasycznych rozważań recenzyjnych” Jusupowicia zasady te nie zostały zachowane. Pozostaje pytanie, czy Redakcja „Kwartalnika Historycznego” dochowała należytej staranności, by do naruszenia wspomnianych wartości nie doszło. Artykuły recenzje przesyłane do Redakcji, jak się dowiedziałem, podlegają procedurze recenzyjnej i redakcyjnej. Recenzentów artykułu recenzyjnego Jusupowicia i członków Redakcji nie zaniepokoiły hasła w rodzaju: „Poważne zastrzeżenie budzi umiejętność Benyskiewicza czytania ze zrozumieniem przytaczanych tekstów”, „Autor przytacza co prawda znaczną literaturę, niestety, jak wynika z wnikliwej lektury jego tekstu, nie zapoznał się z nią”, „W omawianym podrozdziale nie ma nawet jednego zdania, które można byłoby powiązać z rzetelnym warsztatem historyka”, „Benyskiewicz nie radzi sobie z tłumaczeniem tekstu na język polski, gdy takie próby podejmuje” lub „Nasuwa się wątpliwość, czy Benyskiewicz w ogóle wie, kiedy stosuje się skrót op. cit.” Nikt nie podjął próby zweryfikowania tych niebywałych twierdzeń. Recenzenci artykułu recenzyjnego nie znali szczegółów wydarzeń z 1008 lub 1013 r., nie razily ich postulaty metodologiczne Jusupowicia, ale chyba powinni zajrzeć do recenzowanej książki, by choć przekonać się, cóż to za *curiosum*. Może wówczas okazałoby się, że potrafię czytać ze zrozumieniem, radzę sobie z tłumaczeniem tekstów, a nawet znalazłoby się choć jedno zdanie, które można powiązać z rzetelnym warsztatem historyka?

¹⁵ *Kodeks etyki pracownika naukowego*, Warszawa 2017, s. 8.

Biogram: Krzysztof Benyskiewicz, dr hab., profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, pracownik Zakładu Historii Średniowiecznej Instytutu Historii UZ. Autor monografii i artykułów z dziedziny historii średniowiecznej Polski, średniowiecznej Rusi, stosunków polsko-ruskich oraz historii regionalnej.

Author: Author: Krzysztof Benyskiewicz, PhD, professor at the University of Zielona Góra, employee of the Department of Medieval History at the Institute of History, UZG. Author of monographs and articles on medieval Polish history, medieval Ruthenia, Polish-Ruthenian relations and regional history.